Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok III. Tarnów, dnia 26 stycznia 1929 r. Cena 20 gr. Nr. 4.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

W 66 rocznicę powstania styczniowego.

Dnia 22 stycznia minęło 66 lat od chwili, gdy garstka liczebnie młodzieży akademickiej i rzemieślniczej nie godząc się na kompromis, jaki chciała zawrzeć większa część społeczeństwa polskiego z zaborcą, pogrzebując raz na zawsze odrodzenie Ojczyzny, chwyciła za broń, ufna w swe siły, wierna tradycjom powstańców 1831 r.

I gdy patrzymy z odległości sześciu dziesiątków lat na powstanie 1863 r., nie możemy — chcąc być sprawiedliwymi — potępić bezwzględnie nawet tych Polaków, którzy za oręż nie porwali, kierując się inną myślą polityczną w najszlachetniejszych zamiarach.

Niemniej jednak wobec czynu orężnego szczupłej garstki nie mamy prawa nietylko uważać ich, jak to wielu fachowych krytyków historyków czyni, za szaleńców, lub delikatnie określonych romantyków, co więcej, wystarczyć nam nie może podziw i hołd, jaki za przelanie krwi w obronie niepodległości należy się bohaterom 1863 roku.

My musimy im być wdzięczni, choć sprawę rzekomo na razie przegrali, choć ziemie Polski, Litwy i Rusi zalało morze krwi, więzienia i sybirskie kopalnie zapełniły się tysiącami powstańców, a domy polskie okryły się żałobą.

I napozór może niejednemu, czytającemu te słowa, wydadzą się one co najmniej przesadzonemi, niejeden może uważa, iż hołd pamięci nieżyjącym już i żyjącym powstańcom oddany — to wszystko, co my dzisiaj żyjący możemy czuć dla powstańców 1863 r., że wdzięczność winniśmy im tylko za ich bohaterstwo.

Wielu niestety i w dzisiejszej odrodzonej Polsce tak myśli.

Inaczej jednak myślą o czynie 1863 r. ci, którzy wykarmieni ich bólem i łzami, wychowani ich przykładem, chwycili za broń odziani w szary, często nawet przez swoich wyśmiewany mundur legjonisty w r. 1914.

Nikt takiej, jak legjonista, nie czuje wdzięczności dla powstańców 63 r., gdyż nikt nie jest mu tak jak on bliskim.

Powstanie 63 r., jego przyczyny, przebieg, upadek i skutki znalazły bardzo wielu, nawet głęboko ujmujących temat historyków, którzy zależnie od swych osobistych zapatrywań poddawali krytyce tak powstanie samo, jak ich przywódców i kierowników, lub też zapatrzeni w bohaterstwo powstańców, ich śmierć, cierpienie, podkreślali wielkość czynu, ale wielkość ubierali w osłonki romantyczne, którymi jednocześnie starali się obronić ich przed popularnym zarzutem: szaleństwo:

Inaczej na powstanie 63 r. patrzył twórca legjonów Józef Piłsudski, inaczej dzięki niemu patrzyli legjoniści 1914 r.

Józef Piłsudski w ruchu 1863 r. dojrzał siłę, która pozwoliła powstańcom przez półtora roku walczyć z przeważającym liczebnie wrogiem, a siłą tą, to był nie krótkotrwały romantyczny zapał, ale wiara w wielkość czynu ofiarnego, wiara w odniesienie zwycięstwa, choćby ono było pozornie dalekie do uzyskania.

Dzięki Józefowi Piłsudskiemu, dojrzeli to jego legjoniści i stąd wdzięczność, jaką legjoniści czują dla czynu 1863 r. i jego bohaterów.

Nie dosyć na tem. Legjoniści i ich twórca nauczyli się wiele od powstańców 63 r., a między innemi doświadczeniem ich nauczeni, nie pokładali za wielkich nadziei w całość społeczeństwa, jakkolwiek obecnie wiele jednostek w odrodzonej Ojczyźnie najniesłuszniej niestety w świecie ma tem więcej pretensji i apetytu na zaszczyty i stanowiska, im dalej było od ruchu powstańczego, jakiem bezwątpienia było wychowanie i powołanie do walki zbrojnej legjonów.

Wdzięczność legjonisty dla powstańca 63 roku opiera się na nauczeniu się od niego takich zasad organizacyjnych, jakie były konieczne żołnierzowi-legjoniście, który nie miał żadnej pomocy od obcych, minimalną — jeśli wziąć pod uwagę społeczeństwo polskie wszystkich trzech zaborów — od swoich. Cząstką składową tej organizacji to była solidarność wszystkich legjonistów bez różnicy przynależności do brygad, jakkolwiek wróg austrjacki starał się legjonistów swym starym sposobem poróżnić i rozdzielić.

Dlatego też tak bliscy nietylko latami historji, lecz siłą wspólnych zmagań wojennych, są najbliżsi powstańcom 63 roku legjoniści, są spadkobiercami nietylko ich czynu orężnego, ale ich myśli, które stworzyły po upadku powstania styczniowego nowy czyn zbrojny, co więcej, ów czyn zbrojny, przemyślały i przygotowały.

To też w rocznicę powstania 1863 r., kiedy cała odrodzona Polska chyli czoło przed garścią powstańców styczniowych, którzy jeszcze żyją rozprószeni nietylko po całej Polsce, ale całym świecie, legjoniści 1914 r., jako młodsi żołnierze przed starym wiarusem stoją na baczność z jednem jedynem słowem na ustach: CZEŚĆ!

Benjamin
żołnierz I. Brygady.

Rocznica śmierci Króla-Kaszubskiego.

7 lutego b. r. mija 14 lat, jak w szary lutowy dzień zawisł na rusztowaniu szubienicy rosyjskiej w powiatowem mieście Pilźnie jeden z najlepszych synów Ojczyzny, ś. p. Stanisław Król-Kaszubski, oficer I-szej brygady Legjonów Polskich. Zawisł dlatego, że poszedł starym szlakiem dziadów i ojców walczyć o niepodległość Tej, co nie zginęła.

Wzięty do niewoli rosyjskiej w pamiętnej bitwie pod Łowczówkiem, został po wyleczeniu się z ran pognany przed oblicze rosyjskiego sądu polowego, stacjonowanego w Pilźnie, przed oblicze sędziów-wieszateli.

I tam rozegrał się ostatni akt tej strasznej tragedji, tragedji, która ś. p. Króla-Kaszubskiego wstawiła w poczet bohaterów-męczenników narodu polskiego.

Zapytany przez carskich sędziów o swe pochodzenie, oświadczył spokojnie, że jest synem tej części ziemi polskiej, które przeszło sto lat jęczy w szponach caratu.

I to go zgubiło.

Mógł się nie przyznać, że jest rosyjskim poddanym, lecz nie uczynił tego dlatego, że był prawdziwym rycerzem-Polakiem, a usta rycerza nigdy nie śmią być zhańbione kłamstwem, nawet w obronie własnego życia.

7-go lutego upłynie 14 lat od chwili gdy ś. p. Stanisław Król-Kaszubski zniknął z naszego grona jako człowiek żyjący.

Lecz jako wzór Polaka, jako wzór wiernego syna Ojczyzny, pozostanie wśród nas przez długie pokolenia.

Ażeby uczcić pamięć bohatera, Komenda Obwodu Związku Strzeleckiego w Tarnowie, w porozumieniu z władzami wojskowemi i administracyjnemi, oraz komitetem obywatelskim miasta Pilzna, urządza w dniu 17 lutego b. r. pierwszy doroczny marsz drużynowy na przestrzeni Tarnów—Pilzno (24 km.). Marsz będzie nosił nazwę: Doroczny marsz drużynowy im. ś. p. Stanisława Króla-Kaszubskiego.

W marszu tym będą brały udział drużyny strzeleckie i przysposobienie wojskowe.

Marszem tym, powtarzanym rok rocznie, uczcimy pamięć bohatera, a młodzież na szlaku marszowym, w szlachetnem współzawodnictwie wyrabiać będzie w sobie hart ciała i ducha.

Lecz zorganizowanie takiego marszu jest połączone z poważnemi wydatkami, a ponieważ Związek Strzelecki nie jest w posiadaniu większych zasobów pieniężnych, któreby mógł na ten cel przeznaczyć, tą drogą zwraca się do patrjotycznych sfer społeczeństwa, ażeby chociaż drobnemi datkami poparł powyższą imprezę.

Wszelkie na ten cel datki przyjmuje P. T. firma Augustyn przy ul. Krakowskiej, a tygodnik „Słowo Tarnowskie" ogłaszać będzie drukiem nazwiska ofiarodawców.

Pierwsze datki na ten cel złożyli:
Ob. prof. Machalski — 10 zł.
Ob. Kubicz Bronisław — 5 zł.
Ob. Krupa Stanisław — 5 zł.
Ob. Osuchowski Zbigniew — 5 zł.
Zarząd Partji Pracy — 10 zł.

Za Komitet organizacyjny marszu:
Zarząd i Komenda Związku Strzeleckiego w Tarnowie.

Czy i pod jakimi warunkami możemy budować domy?

W jednym z ostatnich wywiadów udzielonych prasie, p. premjer Bartel oświadczył, że jedną z najpilniejszych spraw gospodarczych, będących obecnie przedmiotem rozważań rządu, jest sprawa budownictwa tanich mieszkań. Oświadczenie to, jeśli się rozważy na tle niesłychanie intensywnej w stosunku do lat poprzednich akcji budowlanej roku 1928, akcji finansowej przeważnie z funduszów publicznych, a wyrażającej się w cyfrze 160 miljonów złotych według przybliżonego szacunku, nabiera tem głębszego znaczenia. Świadczy ono o zamiarach rządu rozszerzenia samych podstaw akcji tak pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Pisanie o sprawie mieszkaniowej wymaga niewątpliwie pewnej odwagi cywilnej. Zdaje się, że o żadnem może (z wyjątkiem chyba bilansu handlowego i eksportu) zagadnieniu gospodarczem w Polsce tyle się nie pisze, co o sprawie mieszkaniowej. Krytyka, analizy, projekty mniej lub więcej realne w sprawie budowy tanich mieszkań, stale zapełniają szpalty tak pism codziennych, jak też i poważnych miesięczników różnych odcieni. Jest to zresztą sprawa paląca i boląca.

Za podstawę rozumowania musimy przyjąć dwie tezy (truizmy). Że inwestycje na budowę mieszkań są to inwestycje o charakterze konsumcyjnym i że budownictwo mieszkaniowe musi się oprzeć o kredyt długoterminowy. Wychodząc z założenia pierwszego musimy stwierdzić, że inwestycja konsumcyjna ma tylko o tyle rację bytu, o ile może być przez konsumenta zużyta, a więc jest dla konsumenta z punktu widzenia ekonomicznego dostępna. Druga teza każe nam stwierdzić, że kredyt długoterminowy o tyle tylko może być uzyskany, o ile inwestycja, na którą będzie zużyty, zagwarantuje spłatę procentów i jego amortyzację sama przez się, lub — co jest do pomyślenia — przy pomocy specjalnych subwencyj.

Mówiąc o budowie tanich mieszkań, mamy na myśli mieszkania dla warstw robotniczych i pracowniczych i te sfery bierzemy pod uwagę, jako konsumentów budownictwa mieszkaniowego. Zdolność ekonomiczna tych sfer decydować musi o charakterze mieszkań, które one są w stanie skonsumować, tak samo jak ona decyduje o gwarancji spłaty zaciągniętych na to budownictwo kredytów długoterminowych. Jeżeli przyjmiemy, że koszty budowy w Polsce nie o wiele są niższe niż koszty budowy zagranicą, to niżej umieszczone zestawienie odrazu nam zilustruje, że problemat budowy tanich mieszkań w Polsce jest bardziej skomplikowany niż gdzieindziej.

Porównanie wskaźnika płac realnych (lipiec 1928) w różnych krajach (podstawa Londyn = 100):

	Bez komornego	Z komornem
Amsterdam	75	82
Berlin	71	66
Bruksela	46	55
Łódź	46	51
Paryż	54	
Filadelfja	168	179
Ottawa	156	157

Widzimy, że najniższy wskaźnik jest w Łodzi. W budżecie robotnika i pracownika w Polsce mamy mało miejsca na komorne i musimy w granicach tej małej sumy operować.

Przyjmując minimum egzystencji robotniczej, złożonej z 4 osób w Polsce na 240 zł. miesięcznie i w granicach tego budżetu przeznaczając 15% na komorne, otrzymaliśmy jako kwotę możliwą na zapłacenie komornego miesięcznie 36 złotych t. j. rocznie **432 złote.** Przy przeznaczeniu 20% na komorne, co jest niewątpliwie

wygórowane (aczkolwiek odpowiada stosunkom przedwojennym w Polsce) otrzymamy kwotę rocznego komornego **576 zł.**

W każdym razie w tych granicach musi się obracać koszt oprocentowania i amortyzacji kapitału inwestowanego plus koszty remontu i administracji domu. Wyłączamy podatki i zysk przedsiębiorcy, licząc się z przywilejami podatkowemi nowobudowanych domów, oraz wychodząc z założenia budownictwa społecznego.

Przy koszcie kapitału 6% rocznie (oprocentowanie + amortyzacja), oraz przy wydatku 2% na koszty remontu i administrację razem 8% — otrzymalibyśmy:

przy wydatku na komorne 432 złotych rocznie dopuszczalny koszt budowy mieszkania 5400 złotych;

przy wydatku na komorne 576 złotych rocznie dopuszczalny koszt budowy mieszkania 7200 złotych,

co przy najbardziej racjonalnem budowaniu masowem, przy daleko posuniętej normalizacji elementów budowy nie pozwoli w dzisiejszych warunkach na wybudowanie mieszkania dwuizbowego, t. j. jednego pokoju z kuchnią i niezbędnemi wygodami.

Jako pierwszą konkluzję stwierdzić musimy, że koszt oprocentowania i amortyzacji kapitału musi być niższy co najmniej o *2%*. Przy takiem obniżeniu dopuszczalny byłby koszt budowy:

przy wydatku na komorne 432 złotych rocznie — **7200 złotych,**

przy wydatku na komorne 576 złotych rocznie — **9560 złotych.**

Ta ostatnia liczba już jest realną i pozwala nam na stwierdzenie:

1) że przy minimum egzystencji 240 zł. koszt mieszkania nie może zejść poniżej *20%*;

2) że koszt kapitału, t. j. oprocentowania i amortyzacji nie może być wyższy od **4% łącznie.**

Przy urzeczywistnieniu tych dwóch warunków moglibyśmy budować mieszkania o jednym pokoju z kuchnią (masowe budownictwo), jednakże przy zastosowaniu jak najdalej idących oszczędności, możliwych tylko przy masowem budowaniu, przy racjonalnej organizacji pracy i przy normalizacji elementów budowy.

W tych warunkach nie przekraczając 65 zł. za 1 m³ łącznie z instalacją, moglibyśmy wybudować około 145 m³, co odpowiada przy wysokości mieszkania 2.80 m. nieco ponad 40 m. kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkania.

Reasumując, pozwalamy sobie sądzić, że za podstawę do postawienia budownictwa tanich mieszkań na szerokiej i realnej płaszczyźnie przyjąć należy:

1) Budownictwo masowe, racjonalne, o znormalizowanym typie mieszkania i przy normalizacji elementów budowlanych.

2) Możliwie nisko oprocentowany kredyt długoterminowy.

3) Zdolność płatniczą konsumenta, t. j. jego **realny budżet.**

Ten ostatni czynnik musi być punktem wyjścia dla rozumowania przy stawianiu sprawy budowlanej na szerokiej płaszczyźnie.

Liczby podane poprzednio są wzięte w przybliżeniu i mogą być zaatakowane w dyskusji. Idzie jednakże nie o to, czy odpowiadają one idealnie rzeczywistości, gdyż rzeczywistość jest różna w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu czy Krakowie i różna była w kwietniu, lipcu lub wrześniu 198 r., lecz odzwierciadlają one pewien system ujmowania zagadnienia. Analogiczne rozumowanie należałoby przeprowadzić w odniesieniu do budżetu rodzin pracowników umysłowych. Dopiero na tej podstawie można rozwinąć rozumowanie o niezbędnych i możliwych kosztach kapitału, o konieczności budowania masowego, o systemach i charakterze budowania, oraz organizacji akcji budowlanej z funduszów publicznych.

(Tyg. „Głos Prawdy“). **H. W.**

Harcerski biuletyn prasowy.

Krzyż obrony Lwowa na sztandarze harcerzy lwowskich. W czasie uroczystości Dziesięciolecia Obrony Lwowa został odznaczony Honorowym Krzyżem Obrony Lwowa sztandar Męskiej Chorągwi Lwowskiej Z. H. P. Krzyż ten otrzymała Organizacja za zasługi, jakie oddali harcerze w czasie obrony Lwowa w 1918 r., oddając ze swej organizacji najlepsze jednostki.

W walce tej poległo 39 harcerzy, a między nimi jeden z twórców harcerstwa w Polsce śp. Jerzy Grodyński.

Krzyżem takim z organizacyj został dotychczas odznaczony jedynie sztandar obrońców Górnośląskich.

Odznaka za uratowanie życia. Naczelnictwo Z. H. P. przyznało w rozkazie swoim odznakę trzem harcerzom z 13 wileńskiej drużyny harcerskiej, wszystkim za uratowanie tonących w jeziorze Gawas koło Ignalina na wileńszczyźnie, w czasie ubiegłego lata.

Pierwsza harcerska hodowla pieczarek. Jest nią hodowla pieczarek, założona przez harcerzy w Rawiczu.

Jest to nowa gałąź przemysłu, dotychczas w Polsce nieznana. Z pieczarkarni tej, mającej 10 m. kw. powierzchni produkującej, zebrano dotychczas od czerwca ponad 60 kg. pieczarek.

Ze względu na wielki popyt, a stosunkowo małe koszta produkcji, jest to jedno z bardzo dobrych źródeł zarobkowych.

O szczegółowe dane udziału harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie, oraz w wojnie z bolszewikami. Komendant chorągwi wołyńskiej inż. W. Nekrasz opracowuje historję udziału harcerstwa w wojnie w okresie 1914—1920.

Chcąc tę rzecz najdokładniej opracować, prosi wszystkich, którzy mogą posłużyć odpowiedniemi materjałami, o łaskawe nadsyłanie ich, ewentualnie wskazanie osób, mogących niemi służyć, pod adresem: inż. Wł. Nekrasz, Łuck, ul. Kumowska.

Harcerstwo na powszechnej wystawie krajowej. Po pracach wstępnych, specjalnie w tym celu powołana komisja pracuje nad obmyśleniem jak najbardziej syntetycznego ujęcia pokazu rozwoju harcerstwa we wszystkich jego działach pracy. Sama wystawa dzielić się będzie na działy:

1) Pokaz historyczny, zawierający zabytki muzealne Z. H. P., oraz osób prywatnych.

2) Obrazy i wykresy, dotyczące poszczególnych działów pracy Związku.

3) Pokaz eksponatów, wykonanych przez członków Z. H. P.

4) Wzorowy obóz drużyny w polu na terenie wystawy.

5) Pokaz sprawności harcerzy w warsztatach.

6. Pokazy różnego rodzaju na scenie i boisku.

Przygotowania do wystawy są w pełnym toku. Oprócz staiska własnego, harcerstwo weźmie udział we wszystkich tych organizacjach, w których odgrywa większą rolę.

Harcerska drużyna lotnicza. W Poznaniu powstała nowa drużyna harcerska pod nazwą „I. Lotniczej Drużyny Harcerskiej im. Henryka Dąbrowskiego“. Jest to pierwsza drużyna harcerska, poświęcająca się całkowicie lotnictwu i szerzeniu propagandy lotnictwa w społeczeństwie.

Rozłam wśród P. P. S.

Przed kilku dniami ukazały się w Tarnowie, Tuchowie i Grybowie afisze z odezwą Frakcji P. P. S., wzywające robotników do opuszczenia szeregów P. P. S. i wstąpienia do Frakcji Rewolucyjnej.

W odezwie komitet Frakcji poddaje ostrej krytyce działalność P. P. S. i jej stosunek do rządu.

Odezwa wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród ogółu ludności miast, gdzie się pojawiła, wśród robotników zaś tem większe, iż taktyka klubu P. P. S. na terenie sejmu wywołuje od dłuższego już czasu krytykę wśród rzesz robotniczych, usposobionych wprawdzie krytycznie wobec rządu, jednak nie solidaryzujące się z demagogiczną taktyką kierowników P. P. S.

Tarnów zapomniał o rocznicy powstania styczniowego.

Karnawał tak silnie zaabsorbował umysły wszystkich Tarnowian, że w tem aspirującem do nomenklatury patrjotycznego miasta, zapomniano o choćby skromnym obchodzie rocznicy powstania styczniowego.

Tyle istnieje różnych towarzystw kulturalno-oświatowych, jakoś jednak nie zdobyto się nawet **na urządzenie nabożeństwa żałobnego za dusze poległych w bojach 63 r., złożenie wieńca na cmentarzu powstańców.**

Wina to karnawału, a może nietylko karnawału. Tarnów bowiem tak jest obecnie zajęty komisarzem rządowym i przyboczną radą jego, że kto tylko **ma głowę do noszenia kapelusza, wymyśla swoją listę rady przybocznej, na której naturalnie nie zapomina umieścić siebie.**

Dlatego też zapewne zapomniano o rocznicy powstania 1863 roku...

Pobyt kuratora Okręgu szkolnego krakowskiego w Tarnowie.

Przed kilku dniami przybył do Tarnowa kurator Okr. Szk. Krak. p. Dr Kupczyński, który wziął udział w zjeździe inspektorów szkolnych.

Celem zjazdu było zapoznanie się z warunkami pracy, uzgodnienie administracji i t. p. W czasie zjazdu odbyła się lekcja pokazowa w szkole powszechnej im. Konarskiego z Polski współczesnej, oraz konferencja nauczycielska. Program zjazdu wypełniły ponadto dwa referaty, które wygłosili p. Michalski „O nauczaniu przyrody“ i p. Rzepecki „O metodyce geografji“.

W czasie swej bytności p. kurator Dr Kupczyński hospitował II. gimnazjum, w którem niestety stwierdził nieporządki i brak gabinetów.

Poseł Burda wstąpił do klubu Frakcji Rewolucyjnej.

Pożegnanie w klubie B. B.

Poseł Rudolf Burda, zasiadający dotąd w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem zgłosił swe przystąpienie do klubu PPS. (dawnej Frakcji Rewol.).

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu B. B., na którem omówiono bieżące sprawy parlamentarne, oraz rozpatrzono prośbę posła Burdy, o pozwolenie na wstąpienie do klubu PPS (d. Fr. R.).

Prezydjum po wszechstronnem rozpatrzeniu motywów, kierujących posłem Burdą, uznało je za uzasadnione i postanowiło nie czynić mu przeszkód w przejściu do PPS. Fr. R.. w przeświadczeniu, że nadal służyć będzie owocnie państwu i zawsze dobrem państwa kierować się będzie.

Po posiedzeniu klub B. B. serdecznie pożegnał posła Burdę.

„Legjon“

organ krakowskiego Związku legionistów.

Krakowski Związek legionistów rozpoczął wydawać czasopismo „Legion“, poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Pierwszy numer obejmuje artykuły posła Pochmarskiego, posła Polakiewicza, Dra Łukasika, red. Strojka, Dra Zagrodzkiego i innych, dział wspomnień z historji legionistów, oraz kronikę ruchu organizacyjnego Związku legionistów. Pierwszy numer „Legjonu“ ozdobiony jest licznemi ilustracjami, przedstawiającemi wydarzenia z życia legjonowego.

Adres redakcji i administracji: „Związek legionistów“, Wawel.

Wieści z brzeskiego.

(Nastroje zimowe. — Drożyzna nabiału. — Przywrócić filję Kasy Chorych. — Więcej światła!).

Powiadają, że każda pora roku ma swój powab (nie dla każdego), znana jest nawet bajka o dziecku, co wszystkie pory roku — oprócz zimy — chwaliło mimo to, gdy użyło rozkoszy zimy, a nic mu się nie stało, napisało także życzenia i słowa pochwalne o zimie.

Zima jest piękną. Któżby zatem nie zachwycał się jej urokiem, nie wykorzystywał jej zalet, nie ślizgał się, nie saneczkował, nie lepił ze śniegu, jeśli się jest młodym — bałwanów i nie dosiadał „kuliga“.

Zimne, ale świeże powietrze i śnieg puszysty, wieleż daje sposobności do uprawiania najprostszego sportu, obsypywanie się wzajemne kulkami śniegu, wykorzystywanie najmniejszego wzniesienia pod saneczkowanie, najszczuplejszej kałuży na ślizgawkę! I niech kto co chce mówi, ale jeśli się nie jest starym dziadkiem i ma się troszeczkę energji życiowej, musi się kochać puszysty całun śnieżny i opalić trochę policzki na mrozie, bo to jest najlepsze lekarstwo na znużenie i kurczenie się w ciepłym pokoju, a także odmrażanie nosa i uszów.

Kto chce być silny, musi się ćwiczyć i rozwijać ciało i muszkuły, a kto się nie chce zaziębić, powinien się hartować.

Że zima może się podobać, świadczy i to, że nietylko o wiośnie, ale i zimie poeci wiersze układają.

W jednej gazecie znalazłem oto taki znamienity wierszyk o zimie:

„Puszysty śnieżek płynie z chmur,
Leci srebrzysty płotków zdrój,
Leci na nasze pola,
Bo taka jego dola,
Lecieć jak biały pszczelny rój,
Gdzie stary, zielony lśni bór“.

No i co? Czy niepotrzebna jest zima, skoro potrafi dać natchnienie do tak romantycznego wierszyka i uradować duszę zimowym, śnieżnym nastrojem?

W tej właśnie chwili, gdy piszę moje nastrojowe uwagi o zimie, objąłem wzrokiem ciekawą — przez okno — sytuację, nie tyle tragiczną, ile śmieszną i typowo zimową. Ulicą mknie parę sanek, szczelnie przez obojgą płeć zatłoczone i odpowiednio rozbawione towarzystwo. Wtem jak z procy wylecieli wszyscy do śniegu, bo koń nienota, a może furman tak niezręcznie skręcił, że sanki zrobiły z pasażerami kozła, ostatecznie nieszkodliwego, bo nikomu się nic nie stało.

Podobno jazda sankami jest „anielską jazdą, a djabelski wywrót“, ale to już należy to tak zw. emocyj zimowych, które czasem pasażerowie rozmyślnie wywołują!

* * *

Wskutek zimy, która się zresztą daje we znaki biednym, tak w mieście jak i na wsi, mają mieszkańcy Brzeska jeszcze inne utrapienie, bo drożyznę nabiału. Wskutek mrozów kobiety wiejskie rzadko się w mieście pokazują, przez co na ostatnim targu nie było zupełnie nabiału i proletarjat urzędniczy musiał przymusowo pościć, co jak wiadomo, do przyjemności nie należy i sił nie podtrzymuje.

* * *

Od paru miesięcy niema w Brzesku filji Kasy Chorych, bo została przez wszechwładny Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Bochni zwinięta, mimo że zamiast Powiatowej Kasy Chorych w Brzesku była tylko filja i przynajmniej w tej formie powinna zostać.

Złośliwi twierdzą, że filję Kasy w Brzesku dlatego zwinięto, bo więcej kosztowała, niż przynosiła dochodu, co nie zdawałoby się być prawdą. Wprawdzie przed kilkunastu miesiącami urzędnik tutejszej Kasy Chorych ukradł parę tysięcy złotych, poczem uciekł i do tego czasu nie został odszukany, ale w takim razie cóż łatwiejszego, jak zastąpić urzędnika złodzieja urzędnikiem uczciwym, a tacy jeszcze — Bogu dzięki — w personalu urzędniczym Kasy Chorych powinni się znaleść.

Zresztą dlaczego mają na tem cierpieć

obywatele, oraz personal pomocniczy i służba, że Zarząd Kasy Chorych przydziela urzędników niesumiennych?

Przecież to niesłychane, żeby płacąc tak stosunkowo wysokie wkładki, chorzy nie mieli żadnej z Kasy Chorych pociechy, bo kto po aspirynę, czy olejek rycynowy pojedzie do Bochni.

To samo jest ze zmianą służby. Za dużo Kasa Chorych wymaga, skoro żąda, aby obywatel o każdej zmianie służby donosił jej pisemnie i robił długie zeznania, jakby jakiej wysokiej władzy przełożonej. Obywatele za słone pieniądze, jakie do Kasy Chorych opłacają, mają najwyższe prawo mieć z Kasy Chorych odpowiednie korzyści, — inaczej djabła będą wartać wszelkie zdobycze socjalne, jeśli zostaną na papierze i zamiast pociechy z nich, będzie się gnębić niemi obywateli.

* * *

Egipskie ciemności panują w Brzesku na niektórych ulicach bocznych, szczególnie na ulicy Berka Joselowicza, mimo że i tam żyją ludzie, którzy płacą podatki magistratowi i że nieoświecanie w porze nocnej ulic daje tylko sposobność różnym szumowinom i złodziejom do włamań i kradzieży, co już niejednokrotnie miało miejsce na tej ulicy i wogóle w Brzesku. Więcej światła, wysoki magistracie, daj nam ciemnym Brzeszczanom, za co dzięki ci złożymy! **Prawdzic.**

Unieważnienie wyborów do Rady m. Tuchowa.

Urząd wojewódzki uwzględnił wniesiony przed kilku miesiącami protest grupy wyborców i unieważnił wybory, rozporządzając rozpisanie nowych wyborów. Obecny kierownik miasta p. Foltyński pozostanie na tem samem stanowisku aż do przeprowadzenia nowych wyborów.

Anormalne stosunki w odkażalni kolejowej w Tarnowie.

Jak na każdej większej stacji kolejowej, tak też i w Tarnowie istnieje t. zw. odkażalnia wagonów kolejowych. Jak się dowiadujemy, stosunki tam panujące są wprost anormalne i wymagające jak najszybszej zmiany, gdyż nie przynoszą one bynajmniej zaszczytu czynnikom miarodajnym, wyzyskują zaś bardzo robotnika, a państwo narażają na straty.

Robotnicy, zajęci w odkażalni, otrzymują wynagrodzenie za bardzo ciężką pracę w kwocie aż... **3.20 zł. dziennie, przyczem — rzecz nie do wiary — odbiera się im obuwie ochronne**, co jest **niezgodne z przepisami.**

Skutkiem tych praktyk, robotnicy opuszczają pracę, gdyż nie są w stanie przy tak niskiem wynagrodzeniu niszczyć swego obuwia, zaś kolej ponosi z tego powodu wielkie straty, gdyż — jak obecnie — stoi **na stacji 250 wagonów nieodkażonych, których użyć nie można.**

Może Krakowska Dyrekcji kolei wglądnie co prędzej w te anormalne stosunki, **karząc winnych tego dziwnego rozporządzenia**, noszącego wszelkie znamiona partykularnego „widzimisię“ jednostek, które są autorami owego curiosum.

Opłatek legjonowo-strzelecki

Dnia 26-go stycznia b. r. odbędzie się w sali Tow. „Gwiazda“ wspólny opłatek, urządzony staraniem Związku legjonistów (Oddz. tarn.) i Związku strzeleckiego (obw. tarn.).

W opłatku tym wziąć winno jak najliczniejszy udział społeczeństwo tarnowskie, dając tem najlepszy dowód swych sympatyj dla żołnierza-legjonisty i dla żołnierza-strzelca, z których pierwszy niejednokrotnie i niejeden bronił Tarnowa, drugi to przyszły, gdyby tego zaszła potrzeba, obrońca kraju.

* * *

Zarząd Związku legjonistów uprasza wszystkich byłych legjonistów, zamieszkujących na terenie powiatu tarnowskiego, brzeskiego pilzneńskiego o podanie swych adresów, bez obowiązku wpisywania się na członka Związku, celem łatwiejszego porozumienia się w razie jakichś uroczystości, lub też w razie śmierci legjonisty, celem oddania mu wspólnej żołnierskiej ostatniej posługi.

Pół miljona złotych otrzymują inwalidzi, wdowy i sieroty.

Uruchomienie kredytu pożyczkowego dzięki staraniom Klubu B. B.

Na skutek dyskusji, zapoczątkowanej w komisji budżetowej przez posła z B. B. Dra Polakiewicza, **ministerstwo skarbu** uruchomiło półmiljonowy kredyt i przekazało go Państwowemu Bankowi Rolnemu na udzielanie pożyczek inwalidom, wdowom i sierotom, celem uruchomienia nowych przedsiębiorstw koncesyjnych, wzgl. rozwoju istniejących. Oprocentowanie wynosi od dwóch do pięciu procent rocznie. Pożyczki będą wydawane na weksle, posiadające zabezpieczenie hipoteczne, towarowe, podpisy dwóch osób, majątkowo odpowiedzialnych, lub podpisy dwóch inwalidów, prowadzących koncesyjne przedsiębiorstwo. **Podania wnosić należy do** Państwowego Banku Rolnego, Fundusz inwalidzki.

Kronika.

Bal garnizonowy. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z balu odłożyliśmy do następnego numeru.

Wysokie odznaczenie sędziego. P. Juljan Potępa, sędzia sądu okręg. w Tarnowie, został powołany do Sądu Najwyższego w Warszawie, gdzie został wiceprokuratorem dla cywilnych spraw apelacyjnych dla sądów w Małopolsce.

„Opłatek“ II. gimnazjum. Staraniem komitetu rodzicielskiego II. gimnazjum w Tarnowie, odbył się w sali strzeleckiej „Opłatek“ dla uczniów. Przemawiali ks. prof. Młodochowski i prez. kom. p. Czaplinski. Odśpiewano kolendy, odegrano sztuczkę, a kilkuset uczniom rozdano wiele smakołyków. Nastrój panował bardzo serdeczny.

„Opłatek“ Ogniska naucz. odbył się w sali „Gwiazdy“. Przemawiali p. Kwiecień i ks. Dr Paryło. Po „opłatku“ odbyła się zabawa, trwająca do białego rana.

Zgromadzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast“ odbyło się w Tarnowie pod przewodnictwem posła Witosa. Omówiono tylko sprawy organizacyjne. Przewodniczący zawiadomił o zjeździe stronnictwa w Rzeszowie, z powodu czego rozesłano 1200 zaproszeń. — Obecny na zebraniu p. Dubiel pragnął poddać krytyce stosunek P. S. L. „Piast“, wzgl. p. Witosa do rządu, jednak p. Witos do dyskusji politycznej **nie dopuścił.**

Zamarznięcie. Niejaka Golda Strum z Tarnowa w czasie napadu epilepsji wpadła do rowu obok filji dworca kolejowego i zamarzła. Zwłoki odstawiono na cmentarz żydowski.

Samobójstwo. Amalja Bąkówna, lat 25, pochodząca z Olszyn ad Gorlice, służąca u Abrahama Straussa w Tarnowie, umarła zatruta gazem świetlnym. Dochodzenia policyjne wykazały, że Bąkówna, cierpiąc od dłuższego czasu na bóle wewnętrzne, popełniła samobójstwo przez odkręcenie kurków gazowych.

Aresztowanie komunistów w Tarnowie. Przed kilku dniami organa tutejszej P. P. aresztowały propagatorów komunizmu: Izaka Litraka i Różę Katzównę, którzy rozlepiali na ulicach miasta afisze komunistyczne.

KALENDARZYK HISTORYCZNY na styczeń.

23. 1440. Węgrzy oddają koronę królowi Władysławowi Warneńczykowi.
25. 1588. Zwycięstwo Zamoyskiego pod Byczyną.
25. 1610. Zwycięstwo Chodkiewicza nad Moskwą pod Ułą.
25. 1831. Sejm detronizuje Mikołaja I.
26. 1507. Koronacja Zygmunta Starego.
28. 1819. Zgon Kilińskiego.
29. 1831. Sejm ustanawia Rząd narodowy.
31. 1816. Otwarcie I. Sejmu Rzplitej krakowskiej.

Co zostało nam po naszych ojcach, a co my synom zostawiamy?

Kiedy się cofnę wstecz lat 65 chociażby, odkąd zapamiętać mogę i przypomnieć sobie, jak wyglądali ówcześni starzy nasi ś. p. Ojcowie, jaka była ich świadomość tak religijna jak i świecka, ich zwyczaje towarzyskie, ich domostwa i sprzęty domowe, ich uprawa roli i wogóle gospodarka, a dzisaj, to gadajmy co chcemy, ale dziś się widzi niebo do onegdajszych czasów.

Biedactwa te nie umiały czytać, toć w domach ledwoś książeczkę podatkową, „absit“ wojskowy, jak był żołnierzem, i numer domu na pochylonej budzie, która się chałupą nazywała. Sukmanina licha latem, a zimą kożuszyna pasem szerokim przepasana, koszula zgrzebna z swego płótna na dzień roboczy, a konopna lub wyjątkowo lniana na niedzielę, zapięta czerwoną wstążką, a piersi gołe, wyglądały na tak zwanym „ożyrlu“, które jak mówiono „grzeją chłopa“. Portczęta tak samo zgrzebne, a bucięta na zimę, Boże Ty widzisz! — A w zimie nie było tam w nich jakiejś szmaty, zwanej „culką“, ale były takie słomiane wiechcie, zwane: „okrączki“ ,które miały nieźle grzać nogi chłopów młócących lub furmanujących. Włosy długie, rozmierzwione, nie znały grzebienia całe życie, a nożyc tak samo, a na co służyły, dowiemy się potem.

O polityce mało wiedzieli, nic też dziwnego, że gdy ktoś po roku 1846 zapytał chłopa z pod Tarnowa, pocoście wy zabijali panów, to powiedział, że „my ta panów nie bili, jacy Poloków“ (prawdziwe).

Do kościoła chodzili, modląc się na różańcu, ale to dla zwyczaju, bo słyszałem, jak sobie mówili nieraz, że „cłek ta nie zno na ksiązce, to to posuwo mały za małem, a potem hyc stary!“ Widać, że i ówcześni księża nie bardzo się silili, by w tem coś lud lepiej oświecić, bo ta i po kościołach nowi plebani zastajali pustki i nieład. Rzadkie były wyjątki.

Za to propinatorowie rośli w pierze jak na drożdżach, bo większość gospodarzy gościła w nich całemi wieczorami i dniami. Nie dziwmy się im. Biedna ludowina, której jarzmo pańszczyzny obcy rząd zdjął z karku (że obcych popchnęli do tego powstańcy polscy, o tem lud nie nic wiedział) cieszyła się wolnością, jak umiała. **Żyd nosił im** do stołu kwartami gorzałkę, a oni gwarząc i pijąc śpiewali:

„Napijmy się kumoterku,
Napijmy się, napijmy,
A ino się kumoterku,
A nie bijmy, nie bijmy“.

A gdy i do bitki czasem przyszło, to się chwytali za „ożyrle“, a wkońcu i za czupryny długie, że ich było pełna karczma nadartych.

Gdy się bił np. chłop gręboszowski z chłopem z innej wsi, to gręboszowianie obecni zachęcali swoich śpiewając:
„Chłopcy gręboszscy, kaźcie sobie zagrać,
Jeno se nie dajcie cuprynecek targać“.

A ci odpowiadali:
„Abośwa to nie są my ojcowskie syny,
Zebyśwa se dali potargać cupryny?“

Ale nikt potem nie szukał sądów, ni doktorów, ale się pogodzili, popili i cicho było, jak gdyby nigdy nic.

O doktorach? — a na cóż on by był komu potrzebny? A bo to nie było takich, co ówczesne choroby delikatnie wyleczyli we wsi na miejscu? Zasłabł kto na oczy, na tak zwaną „łuszczkę“, to się szło do starszej kobiety, która to umiała kapitalnie zamówić.

Byłem u takiej. Kazała mi się przeżegnać i mówić za sobą: „Sła łuscka od morza, spotkał się z nią Duch święty i pytał się jej: „gdzie ty łuscko idzies?“ — „a ja idę, aby temu grzysznemu Kubie wleść do oka“. — A na to znachorka: „Ty temu grzysznemu Kubie do oka nie wlizies, bo ja ci tu poradzę“. Wzięła tedy siekacza od kapusty, przeżegnała mi oko i mówiła coś, alem nie słyszał. Że mi pomogło, toć widzicie, kochani czytelnicy, że lubo 72 lat mija, nie dam się ani piastowcom, ani lada bejdokowi prowadzić za nos, ale widzę gdzie iść, bez czyjej rady.

Albo znów, gdy kogo urzeczono i był słaby, to też szło się do tej staruszki, która umiała uroki „odczynić“, mówiąc:

„Na cornygo kocura — tfu!
Na burą kotkę — tfu!
Idź na bory, na lasy — tfu!
Na psi ogon — tfu!“

Za każdem „tfu“ splunęła na ziemię i uroki djabli wzięli, a urzeczony rękę babinie ucałował i był zdrów jak ryba! A jakże!

Chałupiny bez kominów, a tylko był piec do pieczywa chleba i nalepa przy nim do gotowania nędznej strawy. Piec ten w one czasy odgrywał w życiu mieszkańców ówczesnych, a osobliwie dziatwy chłopskiej, dużą rolę! Na garstce słomy tu się wylegiwaliśmy, to były nasze łóżka, a po pieczeniu chleba, gdy piec był ciepły, garnęli się do niego i starzy. Podczas gotowania dym był w całej izbie i ludowina chyłkiem po izbie chodziła. Od tego ściany i powała były czarne od sadzy, jak grzech śmiertelny i dopiero kominiarz, który co pewien czas z urzędu przychodził, sadze z kominka, na którym się świeciło szczypami smolnemi, wymiatał; poskrobał miotłą i po powale i ścianach — za 10 centów. Nas dzieci straszono kominiarzem i baliśmy się ich więcej, niż dziś jakiej władzy. Oczywiście że o jakimś obrazku świętym nie było i mowy. — Plebanja, dwór, karczma i organistówka ledwo w całym Gręboszowie miały kominy, reszta wsi o tem ani marzyła. I dziwić się trzeba, jacy ludzie wtedy byli zdrowi! Słabsze dzieci marły, a kto te przyjemności wytrzymał, to żył do 80 lat i więcej.

W tak nędznej izbie cóż było? Oto był salik mały na krzyżakach (srogami zwanych), domowej roboty, ławeczka, stołeczek z łupki sosnowej, łóżko, panie ratuj i szafka prymitywna, w której było parę garnków drutowanych, misek ze dwie, ściągniętych wierzchem obrączką z chrustu, łyżnik z paru łyżkami, warzechą i kopyścią od mieszania prażuchów. W komorze chowało się korytko, czyli siekaczka do kapusty, ze dwie beczki na zboże, zaś w izbie w kącie były żarna do mieliwa i w sieni stępa do robienia pęcaku i kaszy z jagieł.

Gdy kto w domu zmarł, to go z trumną na stępie w sieni kładziono. To był katafalk dla zmarłych w domu.

Zapomniałem dodać, że prócz różańca umieli niektórzy nasi ojcowie i modlitewki wcale udatne — i tak kładąc się spać mawiali: „A jo grzyszny idę jo spać, nimom ci se co posłać, pościelę se święta wanielija, świętem się krzyżem odzieję, ciebie się satanie nie boję, bo my przynesą kaplę krwi, co z Pana Jezusa kapała, na przenoświętsem krzyzu wisiała. Stoi krzyż wyborny, ciało na nim pokorne, ciece z nigo słodko zdroja, co pozywa dusa moja. Ksiądz w kościele Pana Jezusa podnosi, dusycka się moja w ciele ciesy. Duso moja raduj się, serce moje wesel się, azeby jo scęście miół, kiedy będę umiroł, olej święty na sie broł, do piekła się nie dostoł Amen Jezus. **J. Bojko.**

Bilans gospodarczy 1928 r.

(Ciąg dalszy).

Wypływające z nich skutki ujemne spowodowały tylko pewne konieczne zahamowanie działalności kredytowej. Konieczne upłynnienie gospodarstwa narodowego najlepiej mogłoby dokonać się drogą większego dopływu długoterminowych kredytów z zagranicy, lecz da się dokonać i bez tego z chwilą, gdy rozpocznie się na większą skalę zbyt płodów rolnych, gdy zaczną wracać kredyty i wzmoże się ponownie dobrowolna kapitalizacja pieniężna.

Podstawą rozwoju gospodarczego był w r. 1928, podobnie jak w roku poprzednim, zrównoważony, a właściwie aktywny budżet państwa i trwale ustabilizowana waluta.

Od dłuższego czasu dający poważne nadwyżki dochodów budżet państwowy doprowadził do nagromadzenia się poważnych rezerw. Aby uniknąć ewentualnego deflacyjnego działania tych rezerw, przeznaczone zostało z nich 88 milj. zł. na specjalne inwestycje (do końca listopada roku 1928 wydatkowano 38 milj. zł.), oraz 75 milj. zł. na zakup papierów wartościowych. Te rozchody z dawnych rezerw zostały skompensowane nowemi nadwyżkami. Mianowicie w ciągu 11 miesięcy roku 1928 dochody przewyższyły wydatki o 152 milj. zł. Nadwyżki budżetowe są osiągane mimo wypłacania dodatku urzędnikom i emerytom w wysokości rocznej 145 milj. zł., którego w ogólnej sumie wydatków budżet na rok 1928/29 nie uwzględniał. Ale dochody za okres kwiecień—listopad r. 1928, t. j. za 2/3 roku budżetowego 1928/29, wynosiły już prawie 3/4 całorocznego budżetu, więc można było pokryć z nadwyżki zwiększone wydatki. Ogromny wzrost dochodów w roku 1928 dotyczy przedewszystkiem wpływów z danin; nie wypłynął on z podwyższenia stawek podatkowych, ale z rozszerzenia podstaw obliczania podatków i opłat, a więc ze wzrostu dochodu społecznego i konsumcji. Daniny, łącznie z monopolami, dały w ciągu 1928 roku 2.633 milj. zł. dochodu, gdy w ciągu roku 1927 tylko 2.117 miljonów złotych.

Waluta polska, ustabilizowana faktycznie od r. 1926. w końcu r. 1927 została ustabilizowana prawnie i zyskała bardzo poważne pokrycie kruszcowo-walutowe. Rezerwy kruszców i walut zagranicznych, stanowiące to pokrycie, w roku 1928 początkowo zmniejszały się w związku z trwającym od dłuższego czasu ujemnym bilansem handlowym. Saldo ujemne tego bilansu wyniosło za 11 miesięcy 1928 r. 825 milj. zł. Dopóki napływały kredyty długoterminowe, one przedewszystkiem kryły ten deficyt. Gdy dopływ ich jednak ustał, na ten cel szły wyłącznie kredyty krótkoterminowe, oraz w drobnej części rezerwy Banku Polskiego. I dlatego też w ciągu 3 kwartałów roku 1928 rezerwy kruszcowo-walutowe Banku Polskiego obniżyły się z 1207 milj. zł. do 1069 milj. zł. Ale w końcu roku wzmógł się dopływ kredytów zagranicznych (krótkoterminowych) w związku częściowo z przejściem Banku Polskiego od polityki kredytowej bardzo liberalnej do polityki wstrzemięźliwej i rezerwy wykazały wzrost do 1149 milj. zł. A więc w ciągu roku cały spadek rezerw wyniósł 58 milj. zł., t. j. niecałe 5%. Rezerwy wynoszą 1149 milj. zł., gdy obieg banknotów 1295 milj. zł. (wzrósł w ciągu roku o 292 milj. zł.), a obieg łącznie z natychmiast płatnemi zobowiązaniami Banku Polskiego 1819 miljl. zł., a więc pokrycie procentowe wynosiło w końcu 1928 roku 63%, gdy statut wymaga 40%.

Wzrost dochodu społecznego, który przyczynił się do zwiększenia dochodów państwa, był bodźcem silnego tempa rozwoju dobrowolnej kapitalizacji pieniężnej. Zauważyć jednak należy, że gdy w ciągu I. półrocza 1928 r. wkłady w instytucjach kredytowych wzrosły z 1905 do 2442 milj. zł., to w III. kwartale podniosły się zaledwie do 2450 milj. zł. Przyczyną takiego stanu rzeczy było silne zwiększenie się w tym czasie ciasnoty na rynku pieniężnym i związany z tem poważny spadek sald na rachunkach bieżących, gdy wkłady terminowe i oszczędnościowe zwiększały się w dalszym ciągu; zwłaszcza ciężkie było ultimo września. W IV. kwartale roku 1928 również nie było wzrostu wkładów.

W przeciwieństwie do pewnego zahamowania kapitalizacji pieniężnej w III. kwartale r. 1928, kredyty wzrastały do końca września w jednakowem bardzo silnem tempie i dopiero w ostatnim kwartale roku doznały skurczenia. Np. pożyczek hipotecznych w listach zastawnych wydano w I. kwartale r. 1928 na sumę 101 milj. zł., w II. kwartale — 85 milj. zł., w III. kwartale — 79 milj. zł.; kredyty krótkoterminowe wzrosły w I. kwartale o 239 milj. zł., w II. kwartale o 259 milj. zł. i w III. kwartale o 245 milj. zł. Gdy podsumujemy te kwoty, to zorjentujemy się w rozmiarach imponującego wzrostu kredytów w r. 1928: w ciągu trzech kwartałów r. 1928 samych pożyczek hipotecznych emisyjnych wydano za 265 milj. zł., gdy w całym r. 1927 za 214 milj. zł., kredyty zaś krótkoterminowe (prócz kredytów kas oszczędnościowych i spółdzielń) wzrosły z 1949 do 2692 milj. zł., czyli o circa 38%.

Dopływ kredytów zagranicznych długoterminowych rozpoczął się po pożyczce stabilizacyjnej, ale osiągnął rozmiary mniejsze od spodziewanych, przytem w związku ze zmianą sytuacji na zagranicznych rynkach dopływ ten ustał prawie zupełnie od połowy r. 1928. Natomiast stale trwał, a w końcu roku nawet się wzmógł dopływ kredytów krótkoterminowych, względnie kilkoletnich o charakterze kredytów towarowych, bankowych finansowych dla przemysłu.

Mimo wybitnego wzrostu kredytów, zapotrzebowanie okazało się znacznie wyższe i brak kredytów oraz gotówki dał się odczuć w r. 1928 ze zwiększoną siłą. Odbiło się to oczywiście na wysokości prywatnej stopy procentowej. Nowe emisje kapitałów mogły się odbywać tylko w ograniczonych rozmiarach wobec bardzo szczupłego rynku lokacyjnego.

Lecz mimo ciężkiej sytuacji na rynku kredytowym i pieniężnym, a częściowo w związku z nią rozwój produkcji i konsumpcji odbywał się w r. 1928 w imponującem tempie. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych, która na początku listopada 1927 r. wynosiła 115.700, na początku listopada 1928 r. stanowiła tylko 79.700 (w tem blisko połowa sił niewykwalifikowanych). Liczba zatrudnionych robotników w górnictwie, hutnictwie, większych zakładach przemysłu przetwórczego (liczących ponad 20 robotników), wytwórniach państwowych i przedsiębiorstwach użyteczności publicznej wynosiła w październiku 1927 roku 808 tysięcy, a w październiku 1928 roku 900 tysięcy. Liczba przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle przetwórczym wynosiła w październiku 1927 roku 22.600, a w październiku 1928 roku 25.300. — Wydobycie węgla w październiku 1928 r. osiągnęło rekordowy od czasu strajku robotników angielskich poziom, wynosiło bowiem 3.848 tysięcy tonn wobec 3418 tys. tonn w październiku 1927 roku. — Stali wytworzono w okresie pierwszych 10 miesięcy 1928 r. 1179 tys. tonn, gdy w tym samym czasie 1927 r. 1041 tys. tonn.

To są może najbardziej charakterystyczne wskaźniki rozwoju produkcji. Poza tem powiedzieć można, że ogólny wskaźnik produkcji był w roku 1928 o kilkanaście procentów wyższy od wskaźnika w r. 1927, przytem tempo wzrostu produkcji dóbr wytwórczych było silniejsze, niż tempo wzrostu dóbr spożycia, co wskazywałoby, że dominowały w 1928 r. procesy inwestycyjne. Na to wskazuje i import maszyn i aparatów: w okresie 11 miesięcy 1928 r. wynosił on 294 milj. zł., gdy w tym samym czasie 1927 r. 200 milj. zł.

(Dokończenie nastąpi).

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.